

„NOWA ODZIEŻ”

Ilustrowane pismo zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce,

Wybór zawodu.

Czem jest zawód? Każdy człowiek stworzony, jest do pracy. Praca uszlachetnia człowieka i czyni go szczęśliwym, jeżeli wcześniej zdołał sobie obrać zawód odpowiadający jego umysłowym i cielesnym zdolnościom. Skoro zaś zawód został źle obrany, staje się wszelka praca połączona z wykonaniem tego zawodu ciężarem i udręką dla człowieka. W szczęśliwie obranym zawodzie dochodzą zdolności człowieka do zupełnego rozkwitu, umożliwiając i ułatwiają jego byt. Przez zawód osiąga człowiek stanowisko w świecie. Zawód kształtuje też do pewnego stopnia charakter człowieka. Zawód jest wogóle pracą, poświęceniem a nawet ograniczeniem się.

Czego wymaga zawód? Człowiek powoli i stopniowo dojrzewa do swego zawodu. W młodości już myśli i marzy o swym przyszłym zawodzie. To też jego myśli i marzenia, choć prawie zawsze wygórowane, stają się podłożem do późniejszych postanowień i rozstrzygnięć. Skoro jednak młodzież zaczyna patrzeć rozumnie na różne strony życia zawodowego, poznawać obowiązki i trudy połączone z zawodem, interesować się czynnościami, wytworami a nawet zyskami pewnego zawodu, wówczas należy udzielić jej odpowiednich wskazówek i skutecznej rzeczowej pomocy.

Wybór zawodu nie może być dziełem przypadku lub czyjejkolwiek namowy lecz winien się opierać nad dokładnem badaniu umysłowych i fizycznych zdolności ucznia. Przez poznanie tych zdolności można dopiero skierować ucznia na właściwą drogę i przygotować go do późniejszej pracy zawodowej, w której upatrywać ma cel życia swojego. Rzemiosło a mianowicie wskutek podziału pracy powstałe jego nawet gałęzie, stawiają jego zdolności jako warunek przy przyjęciu ucznia w termin. Przecież olbrzymie postępy w życiu techniczno-gospodarczem ponadto stale wzrastające wymagania ludzkości co do jakości wyrobów, wymuszają pierwszorzędne wyszkolenie polskiego rzemieślnika. Przemysł nasz musi koniecznie rozporządzać dostateczną ilością przodowników, mistrzów, wermistrzów i instruktorów zdolnych do obsługiwanie skomplikowanych maszyn i doświadczonych w kierowaniu warsztatami przemysłowemi. Dlatego też szkolenie rzemieślnika winno postępować w kierunku wyrobienia zmysłu technicznego przez systematyczną naukę w warsztatach pracy zawodowej i w doksztalcających szkołach zawodowych oraz w szkołach technicznych. Praca terminatora musi być od samego początku pracą duchową a nie szablonową.

Czynniki przy wyborze zawodu: Naogół do zawodu potrzeba ludzi odpowiednich ale nie nadzwyczaj uzdolnionych lub wybitnych. Czynnikiem pierwszorzędnej wagi przy wyborze zawodu jest zainteresowanie i miłość do pewnego zawodu. Zainteresowanie jest pierwszym objawem zdolności. Jednakże nie powinno ono być wybujałem i przypadkowem, lecz musi być wynikiem dokładnego rozważania i zastanowienia się tego, który zawód obiera. Zdolności występują naogół w parze z zainteresowaniem. — W wypadkach wątpliwych udzieli rodzicom najlepszej rady szkoła, która ma możność kształcić umysł ucznia i kierować jego naturalną ciekawość zawodową na właściwe tory.

Drugim czynnikiem przy wyborze zawodu jest zdatność cielesna. Zdrowi i silni chłopcy nadają się przeważnie do każdego zawodu. Chłopcy zaś o wątłym organizmie, skłonni do chorób krtani, płuc, wogóle chorób piersiowych, nie powinni obierać zawodów, przy których wytwarza się kurz i pył i które wykonuje się po części siedząco.

Jedynie zawody, których praca odbywa się w większej części na świeżem powietrzu, mogą im przynieść zadowolenie i szczęście.

Powodzenie w życiu zawodowym zmienia się nieraz bardzo szybko. Uzależnione ono jest od ogólnego położenia gospodarczego, zmian w modzie, sposobu pracy itd. Na pogorszenie zbytu wpływa wprowadzenie w życie różnych imitacyj i środków zastępczych. Natomiast nadmierny dopływ sił roboczych powoduje przepełnienie w pracy zawodowej i pociąga za sobą obniżenie płac.

W ogólności jednakże sprawdza się, że tylko ten rzemieślnik ma zapewniony byt, który 1) wyuczył się dobrze swojego zawodu, 2) z zamiłowaniem, wytrwałością i odpowiednią sprawnością prowadzi swój zawód, 3) śledzi postępy w technice i stosuje je w pracy swej, 4) przeprowadza w pracy swej umiętny jej podział, 5) stara się pogłębić i rozszerzyć swoje wiadomości zawodowe przez uczęszczanie do szkół zawodowych i na doksztalcające kursy techniczne, przez czytanie pism fachowych, zwiedzanie wystaw, prac konkursowych itp. Kto tak pracuje nad sobą, znajdzie zatrudnienie nie tylko w swoim rzemiośle ale nawet w przemyśle i handlu. Wybór odpowiedniego miejsca nauki napotyka nieraz na takie same trudności, jak wybór zawodu samego.

Krawiec jako wzór i doradca swojej klienteli.

Niedawno temu byłem w większym mieście na zachodzie obecnym na premierze tamtejszego teatru. Przedstawienie to przeznaczone było nie tylko dla wybranej warstwy społeczeństwa ale całego ogółu.

Podpadający był strój obecnych tam panów. Uwagę zwracali oni przede wszystkim swoją różnicą typu ubrań i różnobarwnych kolorów tychże. Bardzo dużo widziało się ubrań sportowych i ubrań dostosowanych do promenady. Poblýskiwał też nieraz wśród nich strój czarny marynarkowy uzupełniony spodniami w prążki. Rzadziej już widziało się żakiety czyli jednorzędne surduty. Większość panów nosiła ubrania używane do zwykłego wyjścia,

Fraka, jako stroju świątecznego wogóle nie było można się dopatrzeć, jedyny jeden smoking, a ten miał na sobie mój krawiec. Był jedynie jeden człowiek umiejający znaczenie owego wieczoru ocenić i szacunek dla przybytku muzy przez odpowiedni strój publicznie się pokazać. Był więc wzorem dla reszty panów.

Takie uwydatniające jaskrawe zaniedbania stosownego ubierania się wśród panów, znajdujemy i dzisiaj w wielkiej ilości.

Dość często, nawet i krawiec dołącza się do wygody szerokiej publiczności i niedba o odpowiedni strój do różnych ważniejszych zdarzeń życiowych. Gdy już krawiec nie dostosuje się w ubieraniu do ścisłych form życia, gdy nie stosuje przykazań mody względem swojej osoby, on który ma być wzorem swojej klienteli, wówczas nie można się dziwić, że i jego klientela niedba o odpowiedni strój i ma jakikolwiek szacunek dla formy ubierania się przyjętej w szerokim świecie towarzyskim.

Krawiec powinien być odpowiednio ubrany nie tylko przy oficjalnej sposobności, ale zawsze i wszędzie doborowym strojem godnie reprezentować swój zawód. Przedstawiamy się w roli klienta, chcąc zamawiać modne ubranie. Gdy idę do krawca z myślą zamówienia sobie nowego garnituru a spotkawszy go na ulicy ubranego w lichy, starym ubraniu nie będącym w modzie i przedstawiającym odrażający wygląd, pewnikiem będzie to, że on już mego ubrania szyc nie będzie.

Ale bywszy w obcym mieście, szukając krawca, który ma mi drobnostkę skorygować przy moim ubraniu i wstąpiwszy do pierwszego lepszego krawca, widzę człowieka z połatanami i obszcypionymi spodniami, do góry zawijał rękawy u koszuli, bez marynarki i kołnierzyka, nie golony, choć była już 4 po południu.

Kto widzi takiego krawca mimowoli się zapytuje sam siebie, jak jest możliwe, że ów człowiek zdobywa klientów.

Czy nie unika każdy rozsądny człowiek takiego mistrza, lub gdy się już tu zabłąkał, jak ja, pod jakim bądź protekstem prędko ucieka? Sprawda się tutaj powiedzenie, że odpowiednio ubrany krawiec to najlepsza reklama dla jego osoby i pracy.

Przez strój charakteryzuje on swoją osobę i zdolność. Najwięcej psuje krawcowi renomę jego

własne liche, źle leżące ubranie. Jest to dokument jego nikłego znaczenia w tej branży. Tak nie może być. Każdy krawiec mieszkający w mieście czy na wsi musi swym ubraniem werbować swych klientów, nie tylko na ulicy gdy idzie do kościoła lub w niedzielę po południu, ale i w dniu powszednie gdy przyjmuje klientów.

Krawiec musi siebie i pracę własnym ubraniem polecać. Ale nie o to tylko się rozchodzi. Musi on znać również jaką bieliznę, krawaty, rękawiczki i t. d. każdorazowa moda dla inteligentnego pana przepisuje i jak powinien się jego klient ubierać przy ważniejszych zdarzeniach życiowych.

Krawiec musi być doradcą swojej klienteli w wyborze odpowiedniego garnituru i jego uzupełnienia; niechaj pamięta sobie, że jego postępowania powinny być szkołą dla innych, a jego przykład wzorem. Tylko on jest tą jednostką, która z biegiem czasu zdolna, w dużej mierze własną osobą do tego się przyczynić, zaniedbania stosownego ubierania się kres położyć, czy to na ulicy koncertach, czy w salach teatralnych.

A jak oznacza się krawiec jako doradca swojej klienteli?

Były czasy, w których stworzono dziesięć przykazań dla krawca w służbie klientów. Były tam różne normy i formy przyjęte w obejściu względem klienteli. To było raz, kiedyś,

Nie można naszej klienteli według jednej recepty załatwiać. Tylko indywidualne załatwiania klienta może przynieść pewne, pożądane wyniki, a nie ogólnikowe i nie osobowe nastawienia się krawca.

Krawiec ma być doradcą swojej klienteli. To zdanie już zobrazuje, że krawiec nie może być do wszystkich życzeń klienteli swojej przychylnie usposobiony. Nie znaczy to przynajmniej, że krawiec powinien w tym wypadku przekraczać dobre formy towarzyskie i dać klientowi ostrą odprawę.

W służbie obsłużenia klienteli nie można być bardzo uniżony i podpadająco grzeczny. Taki sposób handlowy podkopuje autorytet zawodu. Znow przez ostrą odprawę klienta i odmownego załatwienia jego głównych życzeń, sądzi on słusznie, że krawcowi brak formy towarzyskiej i zdolności wykonywać zleceń. Bez wątpienia klient podziękuje krawcowi za taką obsługę, przez omijanie jego zakładu na przyszłość.

Chcąc widzieć klienta dobrze obsłużonego, by on go przy późniejszym zapotrzebowaniu sobie przypomniał, musi krawiec klienta indywidualnie, grzecznie, ale nigdy nie poddańczo obsłużyć.

Gdy rzemieślnik i klient na równej platformie stoją, jest obustronne porozumienie najłatwiej możliwe. I dorada może być tylko owocna, gdy jedna strona i druga na wyłuszczone myśli zważają, ale przede wszystkim, o ile klient ma pewność, że krawiec o nim dobrze myśli, że on ma naprawdę zainteresowanie w tem by go dobrze obsłużyć.

Klient musi mieć wrażenie, że zainteresowanie się jego osobą jest nie tylko czysto kupieckie,

ale że i krawiec dla względu osobistego dba o to, by jego klient był modnie i dobrze ubrany.

Musi być stworzony pomost wzajemnego zaufania. Wówczas dopiero mogą być pouczenia i rady krawca przepełnione głęboką wiedzą zawodową owocną. Jak widać, ma i krawiec pod tym względem do wypełnienia misję, którą nie można lekceważyć.

Przez noszenie odpowiedniego stroju każdego czasu i przy każdej sposobności, bez doskonałego

stylu reprezentacyjnego wśród publiczności, rozumną służbę w obejściu klientów i indywidualnymi radami służy krawiec sam sobie, swojemu zawodowi i całemu społeczeństwu ucząc je ubierać się jak czas i sposobność tego wymagają.

Jest to piękne wdzięczne zadanie przynoszące bogaty plon, gdy wszyscy krawcy jak jeden mąż do tych porad się zastosują.

Niedomogi rzemiosła polskiego.

Wszelkie prace mające na celu rozwój i wzrost siły gospodarczej na Śląsku, są w obecnej chwili szalejącego bezrobocia i kryzysu ze wszechmiar uznania i poparcia godne.

Zwłaszcza konieczną się zdaje tego rodzaju praca na rzecz rzemiosła polskiego, które z jednej strony dotychczas zagłuszone było niejako rozmachem wielkiego przemysłu i żyjąc jedynie z niego, nie starało się o samodzielność i bezpośrednią łączność ze spożywcami, i o ich poszukiwanie. Przełom w wielkim przemyśle, a przez to upadek gospodarczy rzemiosła wykazał dobitnie ten niedorozwój struktury polskiego rzemiosła, mianowicie słabość inicjatywy i rzadkości handlowej, szabloność wytwórczości, przystosowanej do potrzeb wielkiego przemysłu, jednym słowem, przewagę tej cechy, którą można nazwać chałupnictwem. Rzemiosło polskie ma do przełamania jeszcze jedną niedomogę, mianowicie brak tradycji wytwórczości.

Dotychczas wielki przemysł, będący w rękach niemieckich. Przez to rzemieślnik polski w swej masie występuje do współzawodnictwa jako wytwórca nowy, nieznany spożywcom a przez to niepewny tak co do jakości wytworu, jak i co do solidności osobistej, punktualności i tego zaufania osobistego, jakim szerokie rzesze odbiorców darzą starą firmę, wpracowaną na rynku.

Te cechy zmuszają niejako rzemiosło polskie do natychmiastowego przełamania i usuwania tych braków, a to przez szukanie odbiorców, a nie czekanie tylko na nich, przez uświadamianie spo-

żywców, co do jakości wyrobów i możliwości wytwórczych warsztatów, jednym słowem przez celową szeroko ujętą propagandę, która mogła zastąpić tradycję i zdobyć zaufanie.

Wystawy umiejętnie zorganizowane bodajże najlepiej w tym kierunku spełniają swoje zadanie, dając w skrócie przegląd całości wytwórczej warsztatu, możność porównania wyrobów wszystkich firm, a przez to szerokim rzeszom ułatwiają dokonanie wyboru, jaknajściślej odpowiadającego potrzebom, a przede wszystkim wystawy uświadamiają szerokie rzesze o potrzebach, budzą nieznane pragnienia, usprawiedliwiają do poczynienia takich zakupów, które normalnie odkłada się z dnia na dzień, lub których, nieznając właściwych wyrobów, wcale się nie robi, nie mając pojęcia, czy to o danej wygodzie czy o przyjemności.

Dlatego myśl wystawy rzemiosła polskiego w Rudzie, jako w pewnym ośrodku wytwórczym jest bardzo ważna, przede wszystkim dla rozwoju samego rzemiosła.

Życząc przeto temu rzemiosłu, ażeby jaknajszybciej doszło do kwitującego stanu, pozostaje mu wzywać je do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w wystawie do obesłania jej całokształtem swoich wyrobów, których (nie wątpię), jakością i doskonałością można się słusznie szczycić, ale które mają przykrą cechę skromności i nieśmiałości, mianowicie są w ukryciu, nieznane, a przez to niekupowane.

Ruda Śl., w czerwcu 1935 r.

(—) Mgr. Jerzy Paszkowski

Przymusowy Cech Krawców.

Dnia 29 marca 1925 r. zwołał mistrz krawiecki p. Ludwik Kalus z Rudy pierwsze, organizacyjne zebranie samodzielnich krawców Rudy i Okolicy (Orzegowa, Bielszowice, Pawłowa oraz Kończyc), na którym w obecności delegata Izby Rzemieślniczej p. Szewcnera dokonano wyboru Zarządu w następującym składzie:

1. Kalus Ludwik, st. cechmistrz
2. Bojdoł Stanisław, zastępca
3. Klos Paweł, sekretarz
4. Mrozek Robert, skarbnik
5. Jakszik Feliks, ławnik
6. Moeser Józef, ławnik

Dnia 18 marca 1926 r. został zatwierdzony przez Śląską Radę Wojewódzką Statut organizacji krawców, której oficjalna nazwa brzmi: „Przymu-

sowy Cech Krawców w Rudzie”.

Dnia 18 stycznia 1932 r. złożył swój urząd st. cechmistrz p. Kalus, z powodu wyprowadzenia się z obwodu Cechu. Za zasługi położone około organizacji Cechu zebranie mianowało p. Kalusa honorowym st. cechmistrzem.

Drugim z kolei st. cechmistrzem był do lutego 1935 r. p. Klos Paweł, który już jako członek poprzedniego Zarządu wielce się dla dobra Cechu przysłużył. Jego znów następcą jest obecny st. cechmistrz p. Szönowski Emanuel.

Zastępcami st. cechmistrza w okresie tych 10 lat byli pp.: Bojdoł Stanisław, s. p. Mrozek, Jakszik i Synowiec, Urząd sekretarzy sprawowali pp.: s. p. Mrozek i Synowiec, Ławnikami byli pp.: Jakszik, Moeser, Szönowski, Mika i Kusz. W okre-

się sprawozdawczym zmarli ś. p.: Kłos Franciszek, Manja Piotr, Szindler Karol i Mrozek Robert.

Przy Cechu powstała Komisja Egzaminacyjna dla czeladników krawieckich, w skład której weszli członkowie Zarządu z mistrzem Kalusem na czele, oraz kierownik publicznej szkoły kształcącej zawodowej p. Ziaja Ignacy. Od roku 1932 przewodniczącym Komisji jest p. Kloss. Przed wyżej wspomnianą Komisją złożyło w owych 10 latach 76 uczniów egzamin na czeladników z wynikiem dodatnim.

Zebrań plenarnych odbyło się w tym czasie 33, a zebrań Zarządu, które wprowadzono dopiero przed kilku laty, odbyło się 14.

Najważniejsze uchwały Cechu:

Dnia 28 czerwca 1925 r., by zamiast 4 dni nauki w tygodniu w szkole kształcącej przemysłowej prowadzić naukę przez 2 dni po 3 godziny.

Dnia 16 sierpnia 1932 r. uchwalono, że członkom mistrzom nie wolno przez 2 lata przyjąć do pracy trzeciego ucznia, a to ze względu na liczbę zatrudnionych czeladników. Powodem tej uchwały była wielka liczba bezrobotnych czeladników krawieckich.

Dnia 24 października 1932 r. uchwalono i wysłano do Izby Rzemieśniczej rezolucję, w której cechowi rzemieślnicy domagają się zwalczania t. zw. „partactwa”, a wymagania od każdego samodzielnego rzemieślnika odpowiednich kwalifikacji.

Dnia 6 lipca 1933 r. uchwalono i wysłano do Izby Rzemieśniczej oraz Związku Cechów Krawieckich 2-gą rezolucję, w której domagano się, by każdy rzemieślnik mógł zatrudniać tylko jednego ucznia bez względu na ilość zatrudnionych czeladników.

Dnia 25 czerwca 1934 r. uchwalono nowy Statut Cechu, w którym między innymi zmieniono nazwę Cechu na „Wolny Cech Krawców w Rudzie Śl.”

W okresie sprawozdawczym odbyły się 2 zabawy taneczne, jedna wycieczka do Panewnik, dwa razy delegacje Cechu wzięły udział w uroczystościach w Katowicach, a to raz w związku z 10-leciem Izby Rzemieśniczej, drugi raz w związku z poświęceniem sztandaru cechu elektrotechników.

Z zaoszczędzonych przez Cech pieniędzy (przeszło 1.000 zł.) zakupiono sztandar, którego poświęcenie nastąpiło dnia 23 czerwca 1933 r. z okazji 10-lecia swego istnienia.

Wycieczka Członków Cechu Krawców Chrześcijan do Milanówka.

W dniu 7 bm. udała się z Warszawy do Milanówka wycieczka członków Cechu Krawców Chrześcijan celem zwiedzenia tego jedyne go ośrodka produkcji jedwabiu w Polsce i jedynej stacji doświadczalnej w kraju, powstałej dla celów tejże wytwórczości.

Zaznaczyć należy, iż w Cechu naszym zorganizowanie tej wycieczki naukowej było zapowiedziane jeszcze w m-cu lutym br. W tym to bowiem miesiącu w Cechu naszym został wygłoszony odczyt o hodowli jedwabników i produkcji jedwabiu w Polsce ilustrowany pokazami praktycznymi. Okresem najciekawszym w jedwabnictwie jest właśnie czas dojrzewania kokonów (czerwiec-lipiec), z których wychodzą później na świat te arcyżyteczne owady — jedwabniki wyrabiające je łwab.

Wycieczka ta obeszła była dość licznie. Wzięło w niej udział około 100 osób elity krawieckiej z Warszawy. Organizacja była wspaniała. Punktualność członków — godna podkreślenia. Zbiórka była naznaczona na Dworcu Głównym w Warszawie. Dla ew. spóźnionych na Dworcu ustanowiony był posterunek dyżurnego. Dyżurny jednak przyjechał sam, gdyż spóźnionych nie było. Świadczy to o wysokim stopniu zainteresowania się tą wycieczką naukową pp. Kolegów i przejęciem się jej doskonałości. Rzemieślnik polski zrozumiał i ocenił wagę placówki w Milanówku.

Objaśnień fachowych ilustrowanych pokazami praktycznymi udzielali właściciele wytwórni w Milanówku państwo Witaczek z udziałem energicz-

nej i zamiłowanej w jedwabnictwie panny Ireny Kalent.

Mieliśmy możność przekonać się na miejscu wprost o cudach, co ten niewinny czerw liściem morwy się żywiący, zdziałać dla ludzi potrafi. Szale różnokolorowe, materję bieliżnianą męską i damską, materiały na suknie, krawaty różnobarwne, a co najgłośniejsze dla nas to jedwab do szycia i obrabiania dziurek (1 kokon daje do 600 metrów nici jedwabiu).

Lat dziesięć temu fabryka w Milanówku mieściła się w małym budynku drewnianym i ufundowana została przez obecnych jej właścicieli prosto jako eksperyment, jako pewnego rodzaju próba sportu i to dość ryzykownego. Dziś mieści się ona w budynku murowanym, jest przystępna nie tylko fabryką lecz i uczelnią, kształcąca do 50 instruktorów płci obojga. Kurs jedwabnictwa jest jednomiesięczny. Trwa jedynie latem w okresie dojrzewania kokonów. Wytwórnia jedwabiu krawcowego w Milanówku ciągle się rozwija w porównaniu do lat ubiegłych, intensywniejszy jednak jej rozwój i pozycja w jedwabnictwie zależy nie od energii i pracy założycieli, lecz od nas wszystkich bez wyjątku krawców, następnie zaś od społeczeństwa. Trzeba, aby żony nasze, matki nasze — obywatelki — Polki — chrześcijanki pomyślały serjo nad tem, co to jest jedwab z Milanówka.

Ja jako krawiec — wyznam, iż od dwóch lat prawie innego jedwabiu, oprócz milanówkowskiego, w krawiectwie mojem nie stosuję. Bezinteresowność moja w stosunku do czynienia w tym wypadku

jakiegokolwiek reklamy fabryce jest 100-procentowa.

W dalszym ciągu sprawozdania powiedzieć muszę o szkółkach morw, tj. drzew południowych u nas zaaklimatyzowanych, których liście służą za pokarm dla jedwabników. Szkółki te ciągną się na całej kilkumorgowej przestrzeni fabryki i liczą dziesiątki tysięcy drzew (morwa jest drzewem wydającym przytem smaczne owoce, kształtem przypominającym nasze maliny, bądź jerzyny). Doniosłość hodowli jedwabników, a więc drzew morwowych zrozumiała i oceniły już niektóre dzielnice Polski, a w ich rzędzie przoduje najbardziej oddalona od Milanówka Wschodnia Małopolska, która jest najpoważniejszym dostawcą surowca jedwabiu dla fabryki. Okazuje się, że wieśniak z Małopolski lepiej się orientuje i ciekawi w tym wypadku drzewem morwowem i jedwabniczem, niż inteligent podwarszawski, gdyż na całej przestrzeni od Milanówka do Rogatek Warszawskich nigdzie morwy nie zauważyliśmy.

Hodowla zaś jedwabników, jak to mieliśmy możność stwierdzić na podstawie objaśnień i przedstawionych nam tablic poglądowych, jest bardzo łatwa — wprost prymitywna. Nie wymaga ona żadnych specjalnych, kosztownych urządzeń jest jednak rentowna i przyjemna.

Na zakończenie dodam: pióro nie jest w stanie opisać tych cudów, jakie dzięki temu małenkemu robaczkowi człowiek otrzymać może i żadna tablica poglądowa, odzwierciadlająca procesy powstania zachwycających wyrobów w jedwabiu nie jest w stanie dać pojęcia o tem, jak to się dzieje, przestwarza i powstaje. Trzeba jechać do Milanówka, obejrzeć przestudjować i przemyśleć to na miejscu. Wtedy być mogą poważne wyniki.

Wycieczka nasza olśniona tem, co widziała, opuściła tereny fabryczne Milanówka w zachwycie, ślubując w sercach wierność rodzimemu jedwabnictwu.

Marjan Orski.

Odpowiedź na korespondencję z Poznania.

Pisząc korespondencję w sprawie składania przymusowych egzaminów na czeladników i majstrów, która w nr. 2-gim „Nowej Odzieży”, umieszczona była, spodziewałem się, że po wydrukowaniu jej wywoła ona odpowiedź którego z kolegów, idącego z obecnym prądem czasu. I nie omyliłem się, gdyż już w następnym numerze są aż dwie odpowiedzi. Wypada mi więc na nie choć pobieżnie zareplikować. Wątpię jednak, czy przy takiej różnicy zdań je uzgodnimy.

Przedewszystkiem co do wartości egzaminów, to pozostaję przy swoim zdaniu: nie zaszkodzą one lecz i nie pomogą. Ile to razy z biegiem lat egzaminy przymusowe wznawiano i znowu ich zaniechano. Bo kto stwierdzić może, że ten rzemieślnik co egzamin złożył, będzie dobrym fachowcem. Dopiero praktyka to wykaże, ale to może wykazać i bez złożenia egzaminu.

Pozatem nikogo nie trzeba krępować i to uważam za właściwy postępek. Przepisy prawne, że rzemieślnik ma pójść tą a nie inną drogą, do poprawy rzemiosła się nie przyczynią. Niech tylko odnośne czynniki postarają się o to, żeby młodzi rzemieślnicy nie byli w swoich ruchach krępowani, aby mogli szerszy świat zobaczyć, szczególnie zagranicę, to oni sami o swoje dalsze wykształcenie się postarają. Dziś niestety jest tak, że gdyby kto z Sosnowca chciał w Krakowie, Poznaniu lub Warszawie o pracę się starać, toby jej nie dostał, nie mówiąc już o zagranicy. I to jest główny powód, że rzemiosło upada i żadne egzamina i rzemieślnicze gimnazja temu nie zapobiegną.

Jeden z Szan. Kolegów napisał o mnie, że „tak może pisać nie mistrz samodzielny, lecz chałupnik”. Pytam go tedy, co to ma wspólnego z przymusowymi egzaminami? Bo czy czeladnik w warsztacie majstra pracuje, lub u siebie w domu, to złożenie egzaminu na majstra nic mu w tem nie przeszkadza ani pomoże. Jeżeli kolega ma na myśli utrudnianie samodzielności takiemu pracownikowi przez pracę w swoim warsztacie, to chyba nie jest po koleżeńsku, gdyż nie wolno nikomu tej drogi zagrażać, lecz mu jeszcze w tem pomagać trzeba. Tak w swoim czasie robiłem, co rozwojowi mego przedsiębiorstwa nie zaszkodziło. Sposób osiedlania się pozostawmy zatem dowoli każdemu, gdyż wyglądałoby tak, jakbyśmy przed taką konkurencją strach mieli.

Co do gimnazjów krawieckich, to i w Poznaniu będziemy takowe od września mieli. Za kilka lat zobaczymy, jakie wyniki będą. Że nie samśceptycznie się na to zapatruję, to na dowód przesyłam w załączeniu wycinek z Kurjera Poznańskiego, który może Szan. Redakcja powtórzy.

Na uwagę kolegi, że nazwiska swego w mej pierwszej korespondencji nie podałem odpowiadam że nie chodzi przecież o to kto pisze, lecz co pisze. Mogę go zapewnić, że nie z jednego pieca chleb jadłem i mam poza sobą długoletnie doświadczenie, jak również mam się za jednego z najbardziej postępowych rzemieślników, za takiego jestem ogólnie uważany i właśnie dlatego nie lubię krępowania, choćby egzaminami.

Jeden z kolegów.

Sztuki z „Wystawy Rzemieślniczej“ w Rudzie Śl.
oznaczone przez Komisję Sędziowską 1 nagrodą.



Nowoczesne odrobienie wate-
runku czyli podkładu.

Wykonano w pracowni krawieckiej p. Miki
w Rudzie Śląskiej.

Mundur górniczy dla kapelmistrza i prywatnej orkiestry
kopalni.

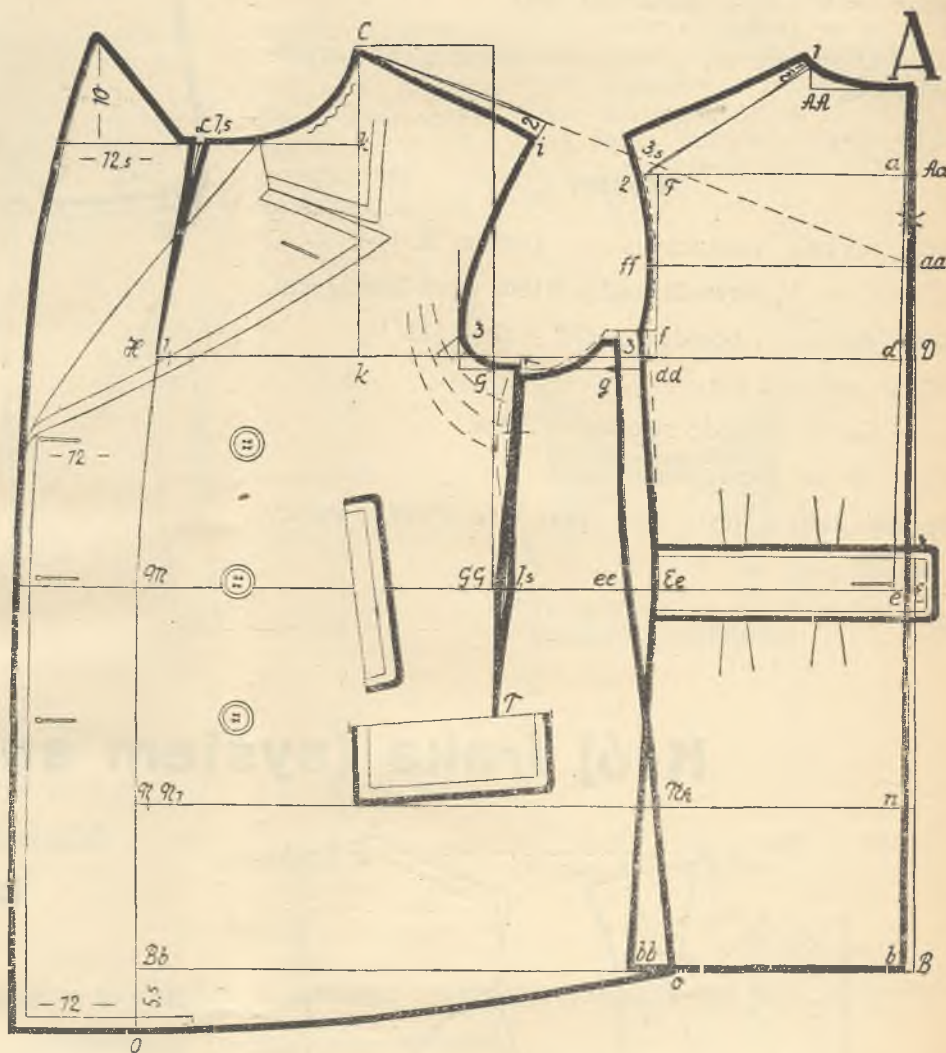


Nowe przepisowe mundury górnicze dla orkiestr i górników kopalń rządowych.

Rysunek dwurzędnej kurtki zimowej.

Miary:

24 $\frac{1}{2}$, 47, 84, 21 $\frac{1}{2}$, 84,
56, 55, 58.



Materiał na taką kurtkę bierze się zazwyczaj z ładnym długim włosiem lub impregnowany nieprzemakalny.

OPIS KONSTRUKCJI:

Pleczy.

A — D = miara grzbietu 24 $\frac{1}{2}$ cm.
A — E = stan 47 cm.
A — B = długość 84 cm.
A — D = na 3 równe części podzielona to otrzymamy Aa i aa skąd ciągną się linie poprzeczne.
E — e jest o 2 cm. wężej od miary plec.
A — AA = $\frac{1}{7}$ objętości piersiowej + 1 dodatek na podwyższone modne ramiona.
a — f jest szerokość plec + $\frac{1}{2}$ cm. dodatek na szew — 22 cm.
b — bb = 3 cm. więcej jak miara plec = 25 cm.
Przy 2-gim ramieniu plec się podwyższa o 3 cm., resztę linii i kontur według wzoru wykonany rysunek plec.

Kołnierz.

Rysuje się według wzoru wykrojki przodka. Punkt C leży na wprost najokrągłego miejsca wycięcia szyji. Od C do a prowadzą linię kłówny do i,

Przodek.

d — G = występ pachy + 3 cm. jako zimowa kurka do obliczenia i wdziewania na marynarkę.
Od G pachę o 3 cm. się podcina z powodu rosta-wienia przodu o 3 cm. od plec.
Średnica pachy wynosi $\frac{1}{4}$ od $\frac{1}{2}$ objętości = 14 cm,
d — H = $\frac{1}{2}$ objętości + 9 cm.
M — ee = 45 cm.
N1 — Nn = miara siedzenia + 12 plecy odliczyć sam przodek wynosi wtenczas 46 cm.
k — c = $\frac{1}{4}$ obj. piersiowej.
c — k 7 $\frac{1}{2}$ cm. k — L = $\frac{1}{4}$ od $\frac{1}{2}$ obj piersi.
C — i ramię przodu jest o 1 cm. węższe od ramienia u plec.
Kieszenie są 12 cm. poniżej pasa.
Przedłużanie przodków u dołu Bb — O jest u sztuk wierzchnich $\frac{1}{10}$ od obwodu w pasie.
Roloty są 12 cm, szerokie. Resztę kontur wg. wzoru.

Krój kołnierza.

$i - k = 4 \text{ cm.}$

$k - e = 3 \text{ cm.}$ stojka kołnierza.

Od $e = k$ i m — winklowa linja,

$k - m = 11 \text{ cm.}$

G — O stosuje się zawsze do zmiennej nowoczesnej mody.

Rękaw.

Krój rękawa rozpoczyna się kontem A — b — C

$A - C = \frac{1}{2}$ obwodu pachy wtem wypadku 27 cm.

$A - Aa = \frac{1}{4}$ obwodu pachy + 1 — 13 $\frac{1}{2}$.

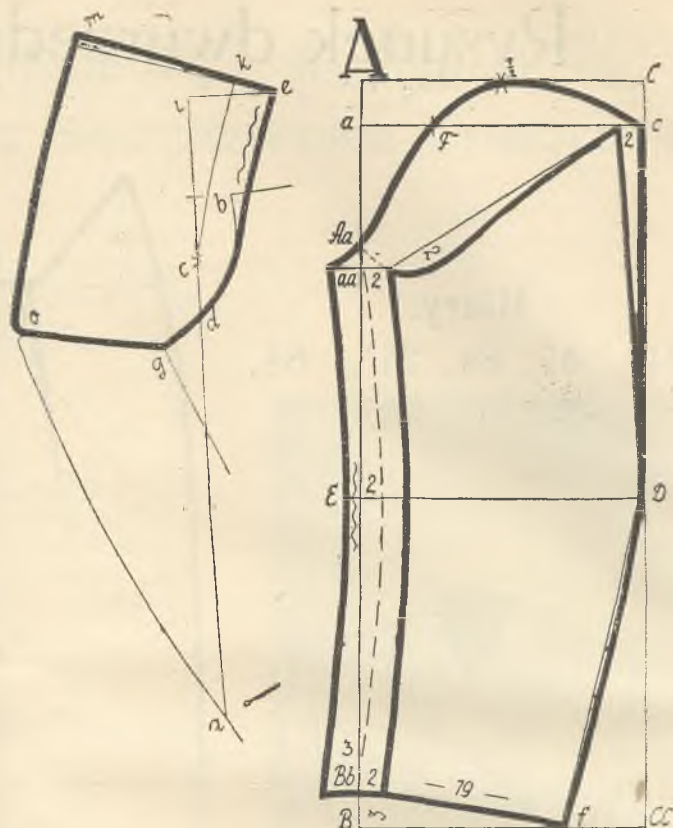
$Aa - aa = 2 \text{ cm.}$

$C - Cc = \text{długość rękawa} + 2 \text{ cm.}$

$Bb - B = 3 \text{ cm.}$

Spodni rękaw jest górą przy C o 2 cm. węższy również przy aa.

Resztę linii i kontur według wzoru.

**Krój fraka (system angielski).**

Miara: 23, 42, 102, 20, 82, 48, 44.

Objaśnienie rysunku.**Płecy.**

Od A — 1 = stan normalny do 2 — o 3 cm. przedłużony.

A — 3 = długość.

A — 7 = $\frac{1}{8}$ objętości piersi.

A — 13 = $\frac{1}{3}$ od 7 — 15.

16 — o 3 cm. wyżej od 15 cm.

25 — $\frac{1}{2}$ od 18 = 22.

28 — 27 = 5 cm.

Tylna spodnica — 10 cm. szeroka.

22 — 10 = $\frac{1}{4}$ od $\frac{1}{2}$ obj. piersirwej.

22 — 11 = miara plec + 2.

11 — 12 = 24 cm, czyli $\frac{1}{2}$ w 48 obj. piersi.

18 — 20 $\frac{1}{2}$ obj. piersi + 5 cm.

12 — 35 7 cm.

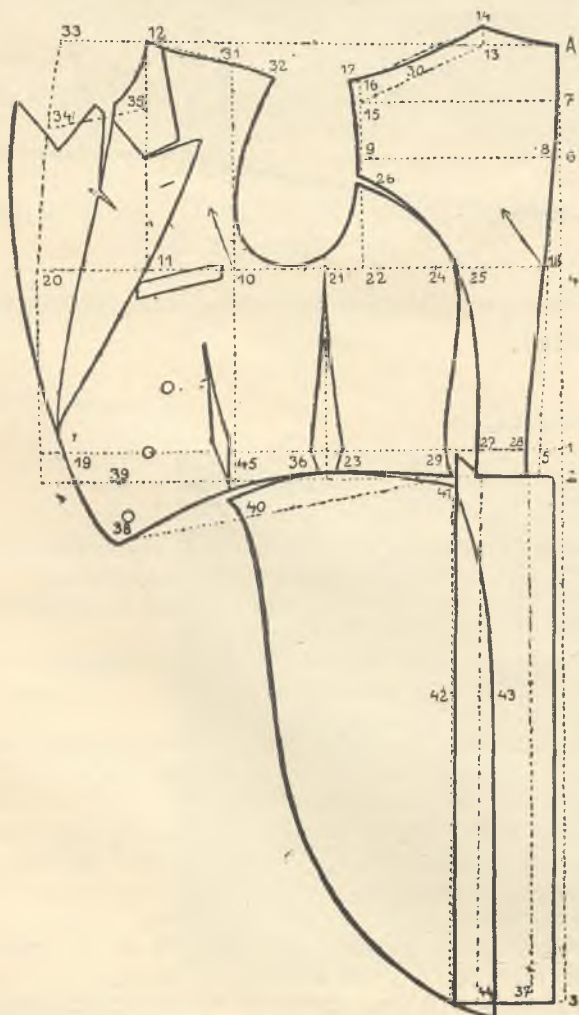
29 — 23 10 cm.

12 — 38 = długość 52 cm.

Spodnica.

41 — 40 = $\frac{2}{3}$ szer. od 29 — 19.

Reszta linii i kontur wykonuje się według wzoru.



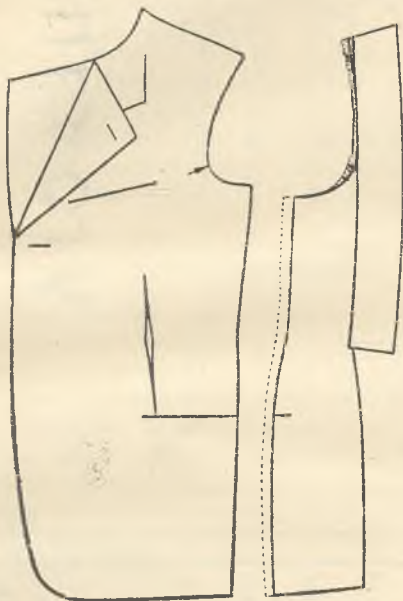
Nowoczesne odrobienie niektórych marynarek przeważnie sportowych tak zwanych „Golfpleców”.

Plecy z fałdą przy bocznym szwie od stanu do szwaramiennego. Poniższe ryciny wskazują nam, jak się otrzymuje fałdę obok pachy.

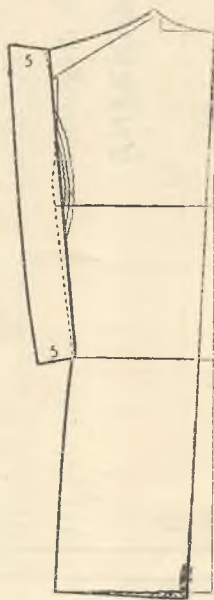
Do szwa plec przyczepia się skrawek tej samej materji 4 — 5 cm. szerokiej (ryc. 2), taksamo u przodka (ryc. 1). (Plecy w tem miejscu winne być o $1\frac{1}{2}$ cm. szerzej skrojone). Jeżeli klient ma wystające łopatki to te wpierv się zaprasuje, a na-

stępnie skrawek przyłoży (patrz ryc. 2).

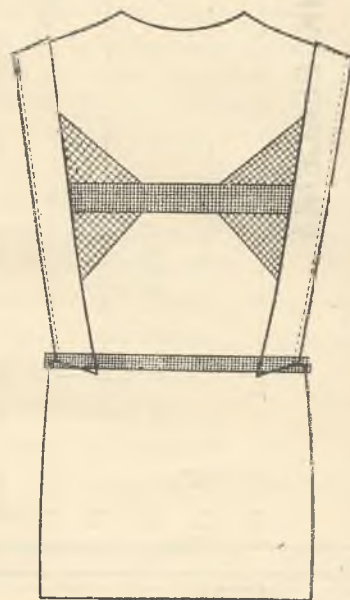
Ponieważ przy okrągłych plecach i u niektórych osób mogą te fałdy odstawać, wskazanem jest dla nadania szyku dodać trójkątny „kitaj” i taśmę gumową (ryc. 3), która łączy obydwie fałdy i je przytrzymuje. W pasie u całkowitych plec naszywa się taśmę do przetknięcia gumy.



Ryc. 1.



Ryc. 2.



Ryc. 3.

To jest nowość, którą wprowadziła już konfekcja — krawiec, jeżeli ma taką klientelę nie może pozostać w tyle, lub tłumaczyć się, że tego nie rozumie.

Kurs Kroju w Chorzowie

lipiec 1935.



Uczestnicy obok I rząd siedzący: pierwszy z lewej strony z Krobi, Poznańskie, drugi z Ostrowa Poznańskie, trzeci kierownik, czwarty z Gorlic Małopolska, stoją: pierwszy z lewej strony z Szopienic, Śląsk, drugi z Mławy, woj. Warszawskie, trzeci z Warszawy, czwarty z Lipin Śl., oraz ci którzy się spóźnili a nie ma ich na fotografii byli jeden z Lututowa, drugi z Kieleckiego i trzeci z Wilna, razem jedenastu.

Nadmieniamy że wyszły z druku nowe Dyplomy dla uczestników kroju.

..... dnia 19.....

KALKULACJA

Dla Pana (i)

Zamówienie

Specjalne życzenia

Data wykończenia

Przy zapłacie gotówką 3% skonta

MATERJAŁY

..... metr. materji à zł. zł.

Podszewki i dodatki wymienione drugostronnie zł.

ROBOCIZNA

..... godzin mistrzowskich à zł. zł.

..... gozin czeladniczych à zł. zł.

KOSZTY OGÓLNE

..... % od robocizny zł.

..... Koszt własny zł.

..... % zysk zł.

Razem zł.

Podatek obrotowy zł.

Cena sprzedaży zł.

WARUNKI PŁACENIA

Zaliczka zł.

Reszta (lub raty) płatne dnia 19..... r.

DO WYKONANIA JEDNEGO UBRANIA SĄ NASTĘPUJĄCE PODSZEWKI POTRZEBNE.

DO MARYNARKI:

80 cm. szerzu
90 „ płótna
70 „ w rękawy
60 „ na kieszenie (köper)
40 włosianki
(I gat. ubrania 75 cm. elastyki)

10 cm. wkładki w rękawy

5 „ filcu do kołnierza

300 „ krajeczki

4 duże guziki i 6 małych

1/2 arkusz waty i wieszak z firmą

DO KAMIZELKI:

65 cm. plecy

70 „ podszewki

25 „ köper na kieszenie

50 „ wkładki

6 guzików 1 spinka i krajeczki.

SPODNIE:

50 cm. na kieszenie

25 „ płótno klockowe

25 „ köper

10 „ pasek

20 „ biały köper

guziki haki i spinki.

PALTO:

115 cm. płótna

55 „ włosianki

140 „ szerzu

75 „ w rękawy

45 „ köper

50 „ na kieszenie

(gdy zimowe to aksamit)

6 cm. filcu

40 „ wkładki

12 „ kołnierz aksamitny

guziki, krajka, wieszak i wata.

Historja krawiectwa, mody i systemy kroju.

„Każdy rzemieślnik winien znać historję swego zawodu”

Krawiectwo w starożytności.

Kiedy i gdzie powstało krawiectwo.

Pierwsze wzmianki o krawiectwie znajdujemy w historii Grecji i u Pirjańczyków 2000 lat przed Chrystusem.

Który pisarz o tem wspomina?

Pisarz Rzymski Plinus opisuje że tkaniny wełniane gdy powstały to pierwsi je spajali igłą ze srebra lub złota (nie taką jak dziś lecz podobną do szpilek kobiecych od włosów). Król Atelus sam krawcom dawał wzory jak szaty świąteczne złotem dekorować należy.

Co pisze mędrzec Sokrates o najslawniejszym krawcu na 435 lat przed Chrystusem?

Krawiec Hipias jest zapisany w Historji Grecji z powodu jego bogactwa w ubraniu i artyźmie co każdy go podziwiał.

Mędrzec Sokrates ten strój tak opisuje: Hipias nosił na wierzchu Kamisał bardzo czysto i mizer nie utkaną którą dekorowały 3 rzędy piór, a 2 rzędy purpurowych linii, w pasie gurt szeroki wcięty do stanu (rodzaj gorsetu) z wielu kolorów borty haftowane, spodnia odzież z czystej białej sukni, taksamo dekorowana.

Co pisze pisarz Valerjusz Maksimus 30 lat po Chrystusie?

Krawiec Siloson swemu królowi Darius w Persji taką śliczną suknie darował (co każdy ją podziwiał), że król dał mu za ten artyżm wyspę Samos na własność.

Co pisze Plinus o bogactwie i cenie ówczesnych strojów?

Rzymianka Sobia miała suknię z tyłu perłami wykładaną że jej wartość ceniono na 400 sesterów czyli dziś na złote równałoby się około 50.000 zł.

Czem posługiwano się w starożytności gdy igieł nie było.

Starożytne ludy posługiwały się ościami rybie- mi albo zaostrzonymi drewniakami później druci- kami, które były podobne do szpilek od włosów, lub drucik zagięty na uszko.

O wynalezieniu narzędzi krawieckich.

Co mówi historia o pierwszej igle w epoce kamiennej.

Najstarsza igła o jakiej nam historia wspomina była igła z kości znaleziona w Madelaine która jest 7 $\frac{1}{2}$ cm. długa, ma uszko i biegnie zwężo- no w szpic.

Co mówi historia o pierwszej igle?

Pierwsza igła była z kości (podobna do frym- ka) 7 $\frac{1}{2}$ cm. służyła pierwszym ludom już na 15.000 lat przed Chrystusem do przebijania dziur w skór- ach z ubitych zwierząt którymi się wówczas okry- wano.

Czem wiązano czyli łączono skóry na okrycie?

Bast lub łyko roślin albo i słoma służyła pierwszym ludom do łączenia skór.

Kiedy wynaleziono igły jakie obecnie mamy?

W roku 1410 przez ślusarza Varęzo w Paryżu.

Kiedy wynaleziono nożyce?

Za czasów rzymskich,

Kiedy wynaleziono napairstek?

W roku 1684 przez złotnika Reszeler w Am- sterdamie Holandja.

Kiedy wynaleziono żelazko do prasowania?

Około roku 1575 za panowania Królowej Elżbiety.

Kiedy wynaleziono centymetrówki?

W roku 1810 przez krawca Barde w Paryżu.

Kiedy powstała maszyna do szycia?

W roku 1845 przez Eljasza Hovera.

Kiedy powstały manekiny do przymiarek?

Z nastaniem centimetra około roku 1830 na- stały też i biusty na wzór tułowia z ołowiu a póź- niej obciążane tekturą a dziś są już także na sprę- żynach co się zwiększają i zmniejszają stosownie do obwodu klienta, siatki drucianej okryte czy- li nastawiane według żywej podstawy klienta.

Kiedy powstały systemy kroju?

Pierwszy system dzielony na 3 części wynal- azł krawiec Michel z Bazyla w roku 1818 drittlem zwany. Drugi już lepszą metodę kroju opracował krawiec Cempainy w Paryżu w roku 1822 u którego uczył się pierwszy polski krawiec T. Kulczycki ze Lwowa.

Koszula dawniej i dzisiaj.

Trudno sobie wyobrazić, że dawniej koszule nosili tylko ludzie bardzo bogaci. Wieki przeminęły, zanim koszula stała się przedmiotem użytku pow- szecznego. Już mumje egipskie nosiły ubrania, przy- pominając koszule. W VI wieku po Chrystusie rzad- ko spotykało się koszule. Jedną z francuskich księż- niczek, pragnąc złożyć kościołowi jakąś cenną ofia-

rę, składa kilka swoich koszul. Dopiero w XIII stu- leciu używanie koszuli zaczyna się naprawdę roz- powszechniać. Matka króla francuskiego, Karola VII, dostaje do wyprawy aż... 3 koszule. Pierwsze koszu- le były naogół proste i nieozdobione. Dopiero An- na Austryjaska, żona Ludwika XIII, wprowadziła wycięcie koło szyi. Za Ludwika XIV wprowadzono

modę ozdobnych koszul, które pochodziły z Holandji. Kobiety w epoce rococo miały już bardzo duży wybór koszul. Spotyka się portrety kobiet z tego okresu w koszulach z rękawami. Rewolucja 1789 r. zniósła nie tylko monarchję i przywileje pewnych stanów, ale skasowała także i koszule. Stroje klasycznej starożytności wróciły w całej pełni. Było to szaleństwo mody, której hołdowano latem i zimą. Dopiero Napoleon przywrócił porządek. By podnieść

przemysł kraju i dać pracę, cesarz otoczył się zbytkiem i wymagał tego samego od swojego otoczenia. Cesarzowa Józefina wydała w ciągu 6 lat około miliona franków na swoją bieliznę. Niektóre damy dworu cesarzowej Eugenji nosiły koszule z samych koronek. Po upadku drugiego cesarstwa, na krótko coprawda, powróciła prostota i skromność w obyczajach,

Okazje, raty i stałe wyprzedaże.

(Na marginesie chwili).

Utrapieniem dla rzemiosła polskiego stały się dziś reklamowane w dziennikach wszelkie okazje kupna, stałe wyprzedaże, licytacje i t. p. imprezy urządzone zazwyczaj przez sprytnych handlarzy — kombinatorów, nic nie mających wspólnego z rzemiosłem, a tumaniących zburzałe dziś rzesze naiwnej publiczności hasłem tanich cen na rozmaite towary użyteczności powszechnej. Jako ilustrację przytoczę fakt taki. Wiadomem jest np. fachowcom że metr krajowego materiału dobrego na garnitur męski kosztuje 30 zł., pomnożone przez 3 metry = 90 złotych plus dodatki i robocizna.

Jakaż więc może być okazja do nabycia takiego garnituru spowodu trwającej cały rok taniej wyprzedaży powiedzmy za złotych 80. Sprawa godna uwagi i zastanowienia. I dzieją się takie cuda i „okazje“ nie tylko w stosunku do materiałów krawieckich, lecz także odnośnie do wyrobów skórzanych i drzewnych. Publiczność jest oszukiwana masowo, nagminnie a nieświadomość przypisuje w każdym wypadku winę rzemieślnikowi polskiemu. Nielichy towar wepchnięty nieraz gwałtem klientowi przez niesumiennego (zresztą, czyż może być mowa o sumieniu u handlarza okazjonisty) sprzedawcę i liche wykonanie wyrobu nie jest winą rzemieślnika polskiego.

Zjawiska dzisiejszych „okazji“ stałych wyprzedaży za bezcen i polecenia nawet trumien na

raty są znakiem czasów, które przeżywamy. Celem przeto obrony dobrego imienia rzemieślnika polskiego i obrony interesów odbiorcy, winniśmy żądać rewizji kart rzemieślniczych, gdyż ci wszyscy reklamujący się „okazjonisci“ nie mają i nigdy nie mieli nic wspólnego z rzemiosłem, a rabunkową kalkulacją swych cen świadomie wprowadzają w błąd bezkrytyczną i naiwną publiczność na wzór tych przekupek, z których prawie każda zdoła doktora praw czy filozofji na rzodkiewkach oszukać.

Nie należy mieć pretensji do szerokich mas odbiorców, którzy nie kończyli i kursów krawiectwa, ani nie mieli w życiu nic wspólnego z igłą, drutem, heblem, lub szpachlą, by się znali na wyrobach tych kunsztów i umiejętności ludzkich, lecz walczyć należy z handlarzami i tandeciarzami którzy za pomocą sprytnie obmyślonych haczyków i kruczków w postaci wszelkich „okazji“ i „wyprzedaży za bezcen“ partaczonego przez chałupnika bylejakiego towaru z materiałów nabytych zresztą na weksle, których najczęściej nie wykupują, bałamuca, oszukują, kradną i demoralizują nam konsumenta, odbiorcę i klienta.

Uśmiercane temi „okazjami sprzedaży i kupna“ rzemiosło polskie uderza na alarm i wzywa zrzeszenia zawodowe do obrony.

Ignacy Orzechowski.

Polski jedwab sztuczny coraz lepszy!

W produkcji polskiego sztucznego włókna można zanotować pocieszający fakt coraz to większych postępów technicznych. Są one następstwem poważnych zmian, jakie zaprowadziła w swych urządzeniach większa część fabryk przędzy sztucznego jedwabiu. Udoskonalenia wymagały wprowadzić poważnych inwestycji, amortyzacja ich będzie jednak w zupełności zapewnioną. Nastawienie produkcji na nowe tory sprawiło, że polski produkt nie ustępuje w niczem zagranicznemu i go pod wieloma względami przewyższa. Dowodem tego wielkie powodzenie polskiego sztucznego jedwabiu nie tylko na ryn-

ku wewnętrznym, ale także na naszych rynkach zagranicznych.

Nowe udoskonalone gatunki sztucznej przędzy, jakie wypuściły ostatnio polskie fabryki, znalazły znaczne zastosowanie w przemyśle włókienniczym. W tkactwie użyto je np. do wyrobu tkanin, dotychczas robionych tylko z jedwabiu naturalnego np. „crêpe de chine“, „crêpe de marocain“ itp. Ma tu oczywiście zastosowanie tylko przędza o dużym skręcie i bardzo cienka. Jedwabiu cienko-przędzonego — błyszczącego, używa się do wyrobu niektórych gatunków koszul, zaś silnie matowego do wyrobu pończoch i w przemyśle dzianym.

Górnośląski Cech, który istnieje 250 lat.

Cech krawiecki w Starym Bieruniu w pow. pszczyńskim jest najstarszym cechem na Śląsku. Niedawno bo 15 lipca obchodził jubileusz 250-letniego swego istnienia.

W tym dniu odbyło się poświęcenie nowego sztandaru cechu, założonego w dniu 13 lipca roku 1685-go. Cech krawiecki w Starym Bieruniu posiada archiwum, a w nim bezcennej wartości dokument z roku 1685, nadający krawcom starobierunskim prawa cechu krawieckiego. Niezwykle ciekawy ten dokument wystawił cechowi hrabia na Promnicach, Baltazar Herdman. Dokument cechowy jest zredagowany w najczystszyim języku polskim, pisany piękną polszczyzną XVII stulecia na świńskiej skórze i świadczy dobitnie o polskości starych cechów górnośląskich.

Akt ten brzmi m. in. jak następuje:

„Balthazar Erdman Świętey, Rzymkiey Rzy-sze, Hrabie z Promnic, Swobodny Pan na Pszczy-nie, Żarkach, Tryblu, a Naumburgu, Kunawie y Burawie, wiadomo czynić komu o tym wiedzieć należy, że mnie wierni moi mili Poddani y Mieszczanie Rzemiosła Krawieckiego, w Bieruniu poni-żen i prosili, chcą przykładem inszych Cechów, porządek między sobą przystoynny zachować, że-bych onych, jako Dziedziczny Pan z Miłościwey Łaski Artykułami według otrzymanego wypisu z Cechu Krawieckiego Pszczyńskiego, którymi by się rządzić, y tym swobodniey Żywność swoją przewozić, a wszelakie przeszkody w jakich Rze-miosle przestrzegać mogły obdarować raczył“.

„Wprzód, Którby w Bractwo albo w Cech mianowanych Mistrzów Krawieckich wstąpić chciał,

ten ma być Łoża podciwego Małżeńskiego, a listy urodzenia, wyuczenia y zachowania swego, aby pokazał, a prawo mieyskie, aby miał podle ustawy Miasta; y żeby jeden każdy, który w tenże Mi-strzowski Cech albo Bractwo wstępuje do Cechu jeden Thalar Śląski y cztery Funty wosku dał, a Mistrzom Actel Piwa, ktemu Swaczyna dwa Stoły, dla wszystkich Mistrzów; przy której żeto Swaczynie, podle starodawnego obyczaju dwa gar-ce wina, a nic więcej.

Po wtóre, każdy gdo z nim Bractwo albo Cech trzymać chce, ten aby miał chotliwą żonę z podciwego Małżeńskiego Łoża: a pokądby nie był ożeniony, to sobie ma w Czterech Niedzielach podciwą Pannę albo Wdowę za Małżonkę pojąć, a rzemiosło alba Maysterstuk, aby pokazał miano-wicie w sześciu Kęsach.

Znalazłby się tesz takowy Mistrz, któryby drugiego Mistrza Robotę ganić albo nią gardzić się ważył, ten przepada do cechu dwa Funty Wosku. Gdyby Towarzysz jaki w Pędzialek nie robił, temu się przez cały Tydzień roboty dać niema“.

Pozatem akt zawiera cały szereg przepisów dla członków cechu, przyczem za nieprzestrzeganie tych przepisów pan na Pszczyinie groził za to utratą łaski oraz surowem ukaraniem.

Ze zrozumiałych też powodów rocznica ta obchodzona była bardzo okazale.

Archiwum Cechu Krawców w Starym Bieru-niu posiada w swych zbiorach jeszcze jeden uni-kat muzealny: edykt kióla pruskiego Fryderyka Wilhelma z roku 1739, zredagowany w języku nie-mieckim i nieskazitelnie czystym polskim; edykt ten został wydany dla rzemieślników górnośląskich.

Nowość! dawno oczekiwane dzieło ukazało się!

„EGZAMIN MISTRZOWSKI“

z krawiectwa męskiego, damskiego i bieliźniarstwa.

(Pytania i odpowiedzi)

Ułożyli: W. Samarzewski mistrz krawiecki i prof. E. Niebrój.

Nakładem Wyd. „Nowa Odzież“ w Chorzowie.

Stron 148.

Podręcznik powyższy jest pierwszym w Polsce i jedynym dziełem opracowanym w formie pytań i odpowiedzi z dziedziny rzemiosła polskiego. Podręcznik ten podaje krótko a jednak wyczerpujący zasób wiadomości nie tylko fachowych i pomocni-czych ale i ogólnych, obywatelskich i gospodarczych. Jak ze spisu treści wynika, co podajemy w skróce-niu, dzieło to zawiera m. innemi: wiadomości za-wodowe, organ. warsztatu kraw., organizacja pracy, materiałoznawstwo, o surowcach włókienniczych i ich przeróbce, o modzie, futrach, z historii kra-

wiectwa, korespondencja zawodowa, kalkulacja rze-mieślnicza, księgowość rzem., nauka o wekslu, usta-woznawstwo, o spółkach, podatek przemysłowy, do-chodowy, konstytucja i nauka o Polsce.

Dotychczas rzemieślnictwo polskie nie miało podobnego dzieła, które traktuje zgodnie z najnow-szemi przepisami dla szkół średnich przemysłowych. To też dzieło to zasługuje na poparcie nie tylko ze strony zainteresowanych fachowców ale i szkół za-wodowych kształcących.

W sprawie przetargów na szycie odzieży służbowej dla funkcjonariuszów P. K. P.

Ostatnio odbyła się konferencja w Ministerstwie Komunikacji w sprawie przetargów na szycie odzieży służbowej, w której wzięli udział przedstawiciele Związku Izby Rzemieślniczych.

Na konferencji tej zakomunikowano ze strony Ministerstwa o pewnych zmianach w unormowaniu sprawy dostaw oraz o przyznaniu w związku z tem pewnych preferencyj na rzecz rzemiosła.

Sprawa ta przedstawia się następująco: przetargi na odzież służbową dla funkcj. P. K. P., zgodnie z ustawą, będą jak zwykle ogłaszane w „Monitorze” z tem, że Związek Izby Rzemieślniczych R. P. oraz zainteresowane Izby Rzemieślnicze będą każdorazowo o tem zawiadamiane.

Przetargi będą ogłaszane raz do roku w marcu — lub kwietniu.

Będą one obejmowały szycie odzieży według numerów wielkości i na miarę.

Zamówień na odzież szytą według numerów, Dyrekcje Okręgowe Kolei Państwowych będą udzielały tylko większym wytwórniom, spółdzielniom, oraz dużym zakładom rzemieślniczym, które zarówno pod względem technicznym, jak i finansowym, dają gwarancję wykonania większych zamówień, oraz rękojmię ciągłości pracy.

Co się tyczy ubrań szytych na miarę, to poszczególne D. O. K. P. będą powierzały uszycie ich tym firmom, które w drodze przetargu otrzymają zamówienie. Z reguły taką dostawę będą mogły otrzymać firmy, które się znajdują w większych skupieniach funkcjonariuszy P. K. P.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że odzież szyta na miarę wynosi 50 proc. ogólnego zapotrzebowania P. K. P., staje się jasnem, jakie korzyści wypływają dla rzemiosła z ostatniego rozporządzenia Min. Komunikacji.

W dalszym ciągu przy szyciu odzieży na miarę, Min. Komunikacji wprowadziło korzystną dla rzemiosła inowację, a mianowicie: funkcjonariusz P. K. P., który ma prawo do odzieży szytej na miarę, będzie mógł otrzymać na ręce materiał, sukno i podszewkę plus gotówką ryczałt na uszycie, przyczem będzie miał prawo powierzyć uszycie munduru obranemu przez siebie krawcowi. Ryczałt na uszycie munduru będzie wynosił kwotę, odpowiadającą najniższej cenie za uszycie danego rodzaju odzieży, jaką osiągnięto przy ostatnich przetargach

P. K. P. Mundur, uszyty prywatnie, niczem nie może się różnić od munduru ściśle przepisowego. Faktyczna odpowiedzialność za niewłaściwe uszycie spadnie nie na funkcjonariusza lecz na krawca, który wskutek tego znaleźć się może na liście tych, którym nie wolno będzie powierzać szycia odzieży służbowej.

Powyższe podajemy do wiadomości ogółu rzemiosła krawieckiego i podkreślamy konieczność natychmiastowego przystąpienia do prac przygotowawczych i organizacyjnych w tym zakresie.

Byłoby pożądanem, by pod egidą Izby odbyły się w zainteresowanych okręgach chociażby krótkie pokazowe kursy kroju i szycia odzieży służbowej dla funkcjonariuszów P. K. P., w czasie których należałoby również zaznajomić krawców ze wszelkimi dodatkami (hafty, guziki, wypustki, odznaki i t. p.), jakie odzieży służbowej należą.

Na konferencji sugerowano przedstawicielom Związku Izby, że podobnie jak się widzi szylidy z napisem „Krawiec kolejowy. — i słusznie. Drobny ten szczegół wymownie świadczy o życzliwym dla rzemiosła nastawieniu Min. Komunikacji, z czego musimy wyciągnąć maximum korzyści i wykazać realnie, że wytwórczość rzemiosła na to zasługuje.

Na zakończenie dla informacji podajemy:

1) wszystkie szczegóły dotyczące odzieży dla P. K. P., znajdują się w Dz. Urz. Min. Kom. Nr. 19/33 poz. 102. Koszt tego dziennika wynosi zł. 0.50,

2) przepisy pod tytułem „Warunki techniczne sporządzania odzieży służbowej dla pracowników P. K. P.,” oraz wzory tej odzieży (do obejrzenia) znajdują się w każdej Dyr. Okr. Kol. Państw. Przepisy te, jak i przepisy o warunkach przetargów, oraz różne druki do wypełnienia, potrzebne dla stojącego do przetargu, są do nabycia w D. O. K. P. w cenie około zł. 1.50—3.00.

3) Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie ogłasza przetarg ograniczony na szycie i dostawę:

25.000 szt. czapek sukiennych,
5 000 kompletów mundurów sukiennych,
3.100 płaszczy sukiennych

Bliższe szczegóły posiadają poszczególne Izby Rzemieślnicze.

Termin składania ofert 29 sierpnia i 1 września 1935 r.

Gdzie się podziewają szpilki?

Roczna produkcja szpilek wynosi: w Anglii 54 miliony sztuk, we Francji 20 milionów, w Niemczech 10 milionów. Stanowi to razem pokaźną sumę 84 milionów szpilek! Gdyby ułożyć szpilki fabrykowane w ciągu jednego dnia jedną na drugą, to pokryłyby one połowę drogi z Europy do Ameryki. Produkcją kilku tygodni można by opasać całą kulę ziemską.

Szpilki nie zużywają się, zostają one zgubione. Statystycy dowodzą, że w Europie ginie zupełnie ta sama liczba szpilek, jaka zostaje produkowana, tj. 84 miliony.

Gdy obliczymy ludność Europy na 240 milionów, okaże się, że każdy człowiek co trzeci dzień gubi szpilkę.

Sławny krawiec p. Wł. Berkan,

Krawiec, kupiec i przemysłowiec polski znajduje, czytając „życiorys” wiele wskazówek a głównie wyniesie z tej książki zachętę i potężny bodziec do nieustania we własnej swej twórczej pracy. Bo którykolwiek okres życia p. Berkana weźmiemy pod rozwagę: zawsze i wszędzie przedstawiał on się nam jako człowiek borykający się z trudnościami, lecz pracowity, aż do — zaparcia się, powiedzielibyśmy może, przesady.

I tak patrząc będziemy wpierw na dwudziestoletniego czeladnika krawieckiego Wł. Berkana udającego się z rodzinnych stron, daleko od szumiących lasów pomorskich w okolicy Lubawy, do nieznanego mu bliżej serca Niemiec Berlina, jak się trudi i poci po 14, 16 i więcej godzin dziennie, jak odkłada zaoszczędzony a tak sumiennie zapracowany grosz, jak dalej, chcąc sobie doleć „polepszyć” opuszcza Berlin i zdąża na północ, do Meklemburgji.

Tu pierwsza, poważniejsza już zjawia się przeszkoda. Zaangażowano go listownie i to w charakterze krojczego, gdy tymczasem karykaturalny jego wzrost, wogóle postawa, najmniej go do tego zawodu uprzywilejowała. Inny na miejscu Berkana zawahałaby się i dał za wygrane — lecz nie p. Władysław. Posadę nietylko pozyskał, ale co więcej, nowyszew takiego w nim uznał pracownika że o opuszczeniu go słyszeć nawet nie chciał. Po rocznym pobycie tamże wraca wreszcie do Berlina, gdzie wkrótce potem ożeniwszy się, osiada na stałe. Na ten również czas przypada stopniowe usamodzielnienie się jego przedsiębiorstwa; jeszcze przez pewien czas widzimy Berkana pracującego na zamówienia do obcych magazynów. Ale i to wnet ustaje. Klienci stale przybywa, nawet bez szczególnych o to zabiegów. Czy nazwać to szczęściem lub prostym zbiegiem okoliczności, odpowiedzieć tu trudno. Tyle pewnem jest, że prawie każdy nowy klient powoływał się na gustownie wykonane ubranie któregoś z jego krewnych, znajomych lub przyjaciół: tak to towar, wyszły z pracowników, był to chodząca a trwała, jak berkanowskie ubrania reklamą!

Czład rozmiary przedsiębiorstwa z rokiem każdym zwiększają się i potężnieją. Pochłonięty całodzienną, co mówię, do późnej nocy pracą zapada p. B. czasowo na zdrowiu; kilkotygodniowy jednak odpoczynek nad morzem, na Helu i w Sopotach, pokrzepia go na siłach: wraca z rezerwarem świeżego zapędu do pracy. Liczba pomocników wzrasta a ci co po paroletniej praktyce u p. B. usamodzielnili się później, z miłą wdzięcznością wspominają swego szefa.

Lecz pocóż się rozpisywać, pocóż parafrazować to, co o wiele piękniej, udatniej i żywiej opowiedział sam autor i bohater.

Więc krótko tylko jeszcze zaznaczę, że praca ta zawodowa, jakkolwiek rozgałęziona i jak widzieliśmy, absorbująca większą część dnia, a często i noce, to jednak p. Berkanowi to nie wystarczało jeszcze. Tu pracowało jego ciało niejako „jego część” podrzędniejsza, gdy tymczasem „część lepsza”, jego duch, jego umysł i dusza społeczna

musiały mieć pole inne, szersze, niżeli lokale przy Friedrichstrasse. Liczne towarzystwa, których był członkiem, jako to: 15-letnia prezesura w Tow. Polskim, dalej przewodnictwo w Związku Towarzystw Polskich w Berlinie i czynność we wielu innych tym podobnych organizacjach: oto mniej więcej tło społecznej działalności p. Władysława Berkana.

Kronika Gospodarcza.

OBNIŻENIE KOSZTÓW WYTWÓRCZOŚCI — KONIECZNOŚCIĄ GOSPODARCZĄ.

W dniu 27 ub. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Zarząd Związku przygotował dla przedłożenia walnemu zgromadzeniu sprawozdanie z działalności Związku w roku ubiegłym.

Sprawozdanie stwierdza między innemi, że prowadzona w naszym kraju deflacja cen przemysłowych stawia przed przedsiębiorstwami przemysłowymi bardzo trudne i ważne zadanie, które przedsiębiorstwa spełnić muszą, o ile mają się ostać i o ile polityka deflacyjna ma przynieść oczekiwane wyniki. Zadanie to polega na dostosowaniu kosztów własnych do obniżających się czy obniżanych cen. Należy podkreślić, że nie jest to sprawa tego, czy innego przedsiębiorstwa. Jest to zagadnienie ogólne, społeczne. Albowiem do tego czy przedsiębiorstwa przemysłowe przetrzymają tę próbę, czy potrafią produkować taniej — a nietylko sprzedawać taniej, co jest możliwe tylko na bardzo krótką metę, zależy czy polityka deflacyjna uda się czy nie. A jak dalece zagadnienie to jest trudne, świadczy fakt, że tak bogaty, doświadczony silny ekonomicznie kraj, jak W. Brytania, nie zdecydował się na politykę deflacji i poszedł na zdewaluowanie swojego pieniądza.

Polska słusznie wybrała inną trudniejszą drogę. Kierownicy naszej polityki gospodarczej słusznie uznali, że musimy za wszelką cenę utrzymać stałość naszej waluty, jeżeli chcemy uniknąć wręcz katastrofy gospodarczej.

To też każdy przedsiębiorca, który potrafi — w zakresie od niego zależnym — obniżyć koszty wytwórczości i dostarczyć towar po najniższej cenie, nietylko ratuje swoje przedsiębiorstwo przed zagładą, ale jednocześnie współdziała z państwową polityką gospodarczą w sposób najbardziej realny i skuteczny.

PODATEK OBROTOWY.

System wymierzania podatku obrotowego „na oko” będzie zniesiony. Władze opracowują rozporządzenie, mocą którego podatek obrotowy pobierany będzie u źródła tj. u wytwórców i importerów.

INFORMATOR

o Rzemieślniczym Ruchu Spółdzielczym

Pomocnicze Spółdzielnie Pracy.

Planując stwarzanie nowych spółdzielczych zespołów do wykonywania pracy właśnie w okresie panującego bezrobocia, należy mieć na widoku cele społeczne, nie zaś uprzywilejowanie jednostek spółdzielczo zrzeszonych. A więc nie zarzynamie konkurentów, w walce o otrzymanie pracy, lecz rozszerzenie ram zatrudnienia. I tu byłoby, moim zdaniem, na miejscu zastosowanie „kredytowej pracy spółdzielczej, opartej na statutowo zadokumentowanej woli zrzeszonych jednostek, w postaci zobowiązania do wykonywania pracy na akord z ograniczeniem wypłaty zarobku w gotówce do 66 — 80%, a likwidacją pozostałych 34 — 20% należności zapomocą zobowiązań długoterminowych, opartych na hipotece obiektu, przy którym była wykonywana praca, względnie w innych obligacjach długoterminowych o takimże oprocentowaniu i amortyzacji“.

Gdyby powołanie do życia większej ilości spółdzielni pracy dało możność utworzenia ich Związku, — uzyskanoby wówczas organ, zapewniający dalsze rozszerzenie tej akcji z wizją przyszłości w postaci Syndykatu czy Izby Pracy Spółdzielczej, jako przedstawicielstwo odrębnej gałęzi samorządu gospodarczego.

Spółka cicha wedle polskiego kodeksu handlowego.

Spółka cicha tem różni się od wszystkich innych spółek, ustanowionych w kodeksie handlowym, że formalnie na zewnątrz nie występuje ona jako spółka, ale istnieje jako przedsiębiorstwo pojedynczego kupca. Charakter spółki nadaje jej tylko ta okoliczność, że wkłady do tego przedsiębiorstwa uczynione zostały przez więcej osób, które uczestniczą w zyskach tego przedsiębiorstwa w stosunku do wysokości tych wkładów. Spółnik cichy nie odpowiada wobec wierzycieli za zobowiązania kupca, który również uprawniony i obowiązany jest do prowadzenia spraw przedsiębiorstwa. W stratach przedsiębiorstwa uczestniczy spółnik cichy do wysokości

umówionego wkładu, chociaż umowa z właścicielem przedsiębiorstwa może zwolnić go od udziału w stratach.

Z końcem roku obrotowego obowiązany jest przedsiębiorca obliczyć udział spółnika cichego w zysku i stratach i wypłacić mu należny zysk. Spółnik cichy ma prawo domagać się odpisu bilansu rocznego, oraz przeglądać księgi i dokumenty celem sprawdzenia jego rzetelności.

Rozwiązanie spółki cichej powodując zgodą spółników, zwiniecie lub pozbycie przedsiębiorstwa, ogłoszonej upadłości któregośkolwiek ze spółników, śmierć kupca, wypowiedzenie, wyrok sądowy. Spółkę zawartą na czas nieograniczony, może spółnik wypowiedzieć na 6 miesięcy przed końcem roku obrotowego. Każdy spółnik może żądać z ważnych powodów rozwiązania spółki wyrokiem sądowym. O ile cichy spółnik umrze w czasie trwania spółki, wówczas jego spadkobiercy powinni wskazać kupcowi jedną osobę do wykonywania praw zmarłego spółnika.

Kronika Spółdzielcza.

Według spisu Państwowej Rady Spółdzielczej na dzień 1 stycznia 1934 roku b. jest w Polsce 180 spółdzielni pracy i 250 spółdzielni wytwórczych. Z czego na krawiectwo przypada 35 spółdzielni pracy i wytwórczych, 1 spółdzielnia konfekcyjna, 25 spółdzielni mularskich i ciesielskich, 31 spółdzielni stolarskich, 35 szewskich, 3 artystyczne, 8 spółdzielni inżynierów i architektów, 10 spółdzielni tkackich, 10 piekarskich i cukierniczych i t. d.

* * *

Krawcy w Ameryce przechodzili ciężki kryzys gospodarczy w roku 1930 i 1932. W roku 1933 i w następnych, sytuacja ich znacznie poprawiła się dzięki planowego przeprowadzenia umów zbiorowych powołania do życia silnej spółdzielni pracy i kredytowej, której stan majątkowy w chwili obecnej przedstawia już kilkanaście milionów dolarów.

Drobne ogłoszenia.

MEODY, podobno przystojny, pierwszorzędnym fachowcem poszukuje odpowiedniej spółniczki z małym kapitałem, a posiadającej zupełną samodzielność w celu matrymonialnym. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Nowa Odzież“ Chorzów, Wolności 76.

POSZUKUJE SIĘ spółnika — dobrego krawca, do samodzielnego prowadzenia warsztatu krawieckiego wielkiego miasta w centrum obwodu przemysłowego G.Ś. przy ruchliwej ulicy. Kapitał potrzebny 1—2 tysięcy zł., samotni mają pierw-

szeństwo. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Nowa Odzież“ pod „Warsztat“.

WYDAWCA „NOWEJ ODZIEŻY“ przyjmie spółnika czynnego, ewentualnie cichego, celem wprowadzenia wydawnictwa własnych żurnali z opisem polskim jak również celem wydawania „Nowej Odzieży“ jako miesięcznika w powiększonym nakładzie. Łaskawe oferty z podaniem możliwego udziału przesiać do Red. „Nowa Odzież“ Chorzów I, Wolności 76.